**Opowiadanie Agnieszki Galicy *Bajeczka wielkanocna*.**

*Wiosenne Słońce tak długo łaskotało promykami gałązki wierzby, aż zaspane wierzbowe Kotki*

*zaczęły wychylać się z pączków.*

*− Jeszcze chwilę – mruczały wierzbowe Kotki. – Daj nam jeszcze pospać. Dlaczego już musimy*

*wstawać?*

*A Słońce suszyło im futerka, czesało grzywki i mówiło:*

*− Tak to już jest, że musicie być pierwsze, bo za parę dni Wielkanoc, a ja mam jeszcze tyle*

*roboty.*

*Gdy na gałęziach siedziało już całe stadko puszystych Kotek, Słońce powędrowało dalej.*

*Postukało złotym palcem w skorupkę jajka − puk, puk! I przygrzewało mocno.*

*− Stuk, stuk! – zastukało coś w środku jajka i po chwili z pękniętej skorupki wygramolił się*

*malutki Kurczaczek.*

*Słońce wysuszyło mu piórka, na głowie uczesało mały czubek i przewiązało czerwoną kokardką.*

*− Najwyższy czas – powiedziało. – To dopiero byłby wstyd, gdyby Kurczątko nie zdążyło na*

*Wielkanoc.*

*Teraz Słońce zaczęło się rozglądać dookoła po łące, przeczesało promykami świeżą trawę,*

*aż w bruździe pod lasem znalazło śpiącego Zajączka. Złapało go za uszy i wyciągnęło na łąkę.*

*− Co się stało, co się stało? – Zajączek przecierał łapką oczy.*

*− Już czas, Wielkanoc za pasem – odpowiedziało Słońce – a co to by były za święta bez*

*wielkanocnego Zajączka? Popilnuj Kurczaczka, jest jeszcze bardzo malutki, a ja pójdę obudzić*

*jeszcze kogoś.*

*− Kogo? Kogo? – dopytywał się Zajączek, kicając po łące.*

*− Kogo? Kogo? – popiskiwało Kurczątko, starając się nie zgubić w trawie.*

*− Kogo? Kogo? – szumiały rozbudzone wierzbowe Kotki.*

*I wtedy Słońce przyprowadziło do nich małego Baranka ze złotym dzwoneczkiem na szyi.*

*− To już święta, święta – szumiały wierzbowe Kotki, a Słońce głaskało wszystkich promykami,*

*nucąc taką piosenkę:*

*− W wielkanocny poranek*

*dzwoni dzwonkiem Baranek,*

*a Kurczątko z Zajączkiem*

*podskakuje na łące.*

*Wielkanocne Kotki,*

*robiąc miny słodkie,*

*już wyjrzały z pączka,*

*siedzą na gałązkach,*

*kiedy będzie Wielkanoc,*

*wierzbę pytają.*